

NA POCZĄTKU DROGI

Z daleka widoczne są kłęby czarnego dymu i szary kurz cementu, bliżej — dochodzi do tego swąd gotującego się asfaltu. Wokół ogromne przyzmy piasku, żwiru oraz drobno mielonego bazaltowego grysłu. Na czerwono malowana ładowarka podjeżdża co chwilę pod jedną z przyzmy, napędzając czerpak i wysypuje jego zawartość do maszyny przygotowującej masę bitumiczną na budowę drogi. Wagowy Anatol Andres, czarny na twarzy od sadzy, sprawdza podaną ilość kruszywa.

— Tu improwizacji być nie może! — mówi laborant Adam Mazur — jakość nawierzchni drogi zależy od

zarowien wyziewów pyłu i dymu. Robotnicy przechodzą z jednego stanowiska na drugie: przy jednym — cięższa praca, przy drugim — można złapać trochę świeżego powietrza. Tak od rana do zmroku... Układanie masy asfaltowej jest możliwe tylko przy dobrej pogodzie — wczesna wiosna, późna jesień i zima nie nadają się do tego celu; toteż kiedy na dworze ładnie, pracuje się tu na półtoręj zmiany. — Dzięki temu — informują kierownik wytwórni Władysław Fudała i kierownik robót Eugeniusz Kondra — wytwarza się tu 150 ton masy dziennie i to dobrej jakościowo.



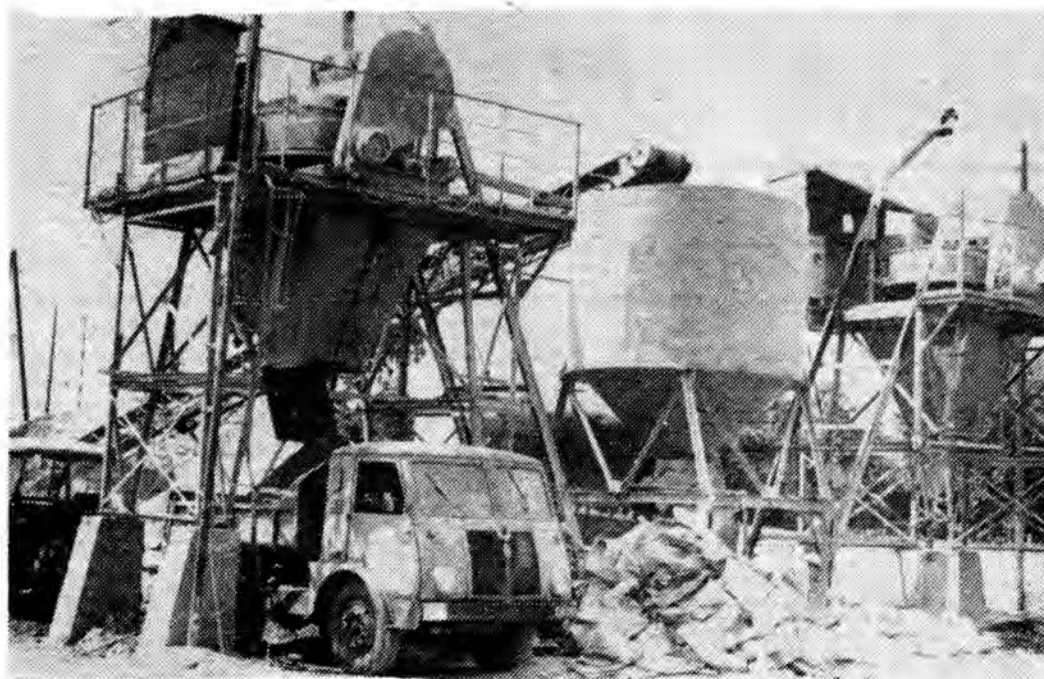
Skład masy asfaltowej i ją kość surowca bada się z apteczną drobiazgowością.

prawidłowej receptury masy i jej temperatury.

Kiedy asfalt wylewa się do wywrotek Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, jego temperatura wynosi od 150 do 160 stopni C; kiedy kładzie się go na drogę ma 130 stopni.

Bije żar od asfaltu, leje się spiekota z nieba. Przy maszynie zmienia się obsługa. Tu długo nikt nie wytrzyma! Nawet mleko, które otrzymują pracownicy Wytwórni Mas Bitumicznych w Hurku nie jest w stanie zregenerować sił i oczyścić organizmu z nie-

Anatol Andres sprawdza podaną ilość kruszywa.



Tu przygotowuje się tzw. chudy beton

ZYCIĘ

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 27 (244) ROK VI 5 LIPCA 1972 R. NAKŁAD 9620 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

◆ Zakończył się rok szkolenia partyjnego

◆ Uznanie egzekutywy KMiP dla wykładowców i aktywu

Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej

Egzekutywa Komitetu Miasta i Powiatu PZPR oceniła ostatnio przebieg szkolenia partyjnego w roku 1971 — 72 w oparciu o materiały przedłożone przez Powiatowy Ośrodek Propagandy Partyjnej i wyniki licznych kontroli.

W Przemysku pracowało 245 zespołów szkoleniowych i chociaż niektóre z nich nie mogły się poszczycić dobrym poziomem wykładów, pełnym zainteresowaniem słuchaczy i dostateczną frekwencją — to niemniej szkolenie jako całość zostało ocenione pozytywnie. We wspomnianych wyżej zespołach pracowano nad podniesieniem poziomu ideologicznego i wyrobienia politycznego 6000 osób, w ogromnej większości członków i kandydatów PZPR.

Licząca 397 towarzyszy kadra wykładowców dobrze spełniła swój obowiązek. Jej oraz pracownikom Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej i zgrupowanym przy nim aktywistom egzekutywa wyraziła uznanie i podziękowanie za trud, a jednocześnie zaapelowała, by w następnym cyklu szkolenia starali się postawić je na jeszcze wyższym poziomie.

Pracę poszczególnych zespołów można ocenić w oparciu o przebieg zajęć, obecność słuchaczy, przerobiony program — są jednak również inne mierniki przydatności szkolenia: jego wpływ na wychowanie członków partii i mobilizowanie ich do realizacji zadań wytyczonych przez partię. Pod tym względem szkolenie prowadzone przez organizacje partyjne, komitety gromadzkie, zakładowe oraz KMiP spełniło pozytywną rolę, a przykładem może być m. in. dobre zapoznanie członków partii i społeczeństwa z treścią uchwał VI Zjazdu oraz międzynarodową polityką PZPR. Szkolenie ma również swój udział w mobilizowaniu członków załóg robotniczych i rolników do podejmowania zobowiązań w odpowiedzi na apel Sekretariatu KC w sprawie dostarczenia na rynek dodatkowej produkcji o wartości 20 mld złotych.

POP i OOP, w których nie było szkolenia, organizowały odczyty, wieczory pytań i odpowiedzi. Jedne i drugie przyczyniały się do systematycznego podnoszenia poziomu ideologicznego członków partii, do poszerzenia ich światopoglądu na zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne.

pozytywną ocenę egzekutywy uzyskały zorganizowane przy KMiP dwa kierunki rocznych studiów Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu: filozoficzno-socjologicznego i ekonomicznego. W br. ukończyło je 60 osób.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Dni Dubiecka udały się nad podziw

Książę poetów Ignacy Krasicki we wspomnieniu o Dubiecku pisał: „O miejsce słodkie, gdzie się urodziłem”. Przechodząc przypadkowo zagadnięty na ul. Przemyskiej nie ukrywał swego zadowolenia z wyboru tej osady na miejsce wypoczynku, mimo iż od przeszło tygodnia nie było dnia bez deszczu. Nie omieszkał przy okazji wspomnieć o udanym występie „Fredrum”, które na tutejszej scenie w sali kina „Syrenka” zaprezentowało sztukę W. Perzyskiego „Szczęście Franja”. Ci, którzy uczestniczyli w czerwcowych Dniach Przemysła snuli paralele nie bez dumy konkludując: Dubiecko zakasowało powiat.

Jakże zatem inaczej oceniać debiutanckie Dni, jeśli nie na wskroś pozytywnie, tym bardziej że czasu na przygotowanie imprez było bardzo niewiele, trzy tygodnie za ledwie. Jeden z działaczy Komitetu Gromadzkiego FJN pytany o tajemnicę powodzenia, skwitował sprawę krótko: zależało nam, żeby wszystko wypadło jak najlepiej. I rzeczywiście — do ostatka widać było autentyczne zaangażowanie. Ludzi do kultury zaganiać nie trzeba, sami przyjdą.

W PIĄTKOWE POPOLUDNIE 30 CZERWCA odbywająca się w sali

zamkowej sesja popularno-naukowa poświęcona historii Dubiecka spotkała się z zainteresowaniem kilkudziesięciu osób (przyjmując, że rumieniam się wspominając sejmik działaczy kulturalnych Przemysła, gdzie frekwencja była znakoma). Fredrowcy, jak powiedziałam, przywieźli „Szczęście Franja” w reżyserii i scenografii Stefana Żółtowskiego. Sala kinowa mieszcząca normalnie 160 widzów, tym razem pękała w szwach, bowiem na przedstawienie przyszło blisko 600 osób!

POPOŁUDNIE I LIPCA upłynęło pod znakiem wystaw: oprócz ekspozycji prac malarskich plastyków — amatorów i robotek wykonanych przez panią z miejscowego Ośrodka Nowoczesnej Gospodyni, otworzono wystawę „Wielec ludzie w plakacie” przygotowaną przez WAG w Krakowie. Natomiast wieczorem mieli prawdziwą ucztę mityńską żywego słowa. Teatrzyk poezji przy przemyskim Klubie „PAX” przedstawił montaż poświęcony życiu i twórczości autora „aforyzmu ozdabiającego winięty „Szpilek” — „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. Program przeplatano starodawną muzyką polską w wykonaniu zespołu PSM II stopnia pod batutą Wł. Steciaka. Ukoronowa-

niem wieczoru była „Świątomania”, czyli program satyryczny kabaretu „LANCET”.

W NIEDZIELĘ wesoło od samego rana „Syrenka” obłożona. Artysty nie mogli się pomieścić w szerepłej garderobie. Dzięki radiofonizacji w najodleglejszych zakątkach słuchano popularnych przebojów i muzyki rozrywkowej w wykonaniu solistów i zespołu instrumentalnego „Nokturn” działającego przy klubie Zakładów Płyt Piłśniowych (dodajmy, że nie tylko przez ośrodek wypoczynkowy można z Dubieckiem związać). Gorące rytmy południowoamerykańskie wniósł na estradę „Veriton”, zaś porywające melodie ludowe prezentowały: zespół pieśni i tańca z Przedmieścia Dubieckiego we fragmente regionalnego widowiska „Dożynki” oraz kapela i chór z Orzechowiec. Oddanych słuchaczy miała orkiestra dęta z Medyki, koncertująca pod kasztanami przed siedzibą Prez. GRN.

Publiczność bawiła się znakomicie podczas zgaduj-zgaduli. Nie wszyscy zawodnicy, mimo stosunkowo łatwych pytań, potrafili wyczerpująco informować o walorach swojej miejscowości. Widownia reagowała bardzo spontanicznie, odpowiedzi słuchano z zapartym tchem, nagradzano oklaskami. Jury przyznało trzy równorzędne nagrody: Marii Puchyr, Markowi Misnikiewiczowi i Janowi Mazurkowi.

Najwięcej śmiechu wzbudził konkurs ubijania pianny, którego bohaterami było pięciu panów. Konferansjerzy: p. Ewa Cichocka i nasz redakcyjny kolega Jan Miszczak długo musieli zachęcać zawodników do wejścia na estradę.

Finałowa impreza: program kabaretowy w wykonaniu zespołu estradowego przy Klubie „PAX” odbyła się wczesnym popołudniem, a nie jak planowano nocą podczas festynu ludowego, organizatorzy bowiem zdeterminowani zostali pogodą.

I tym sposobem pierwsze (lecz nie ostatnie, o czym ambitnie zapewniali mieszkańcy) DNI DUBIECKA przeszły do historii. Ograniczona miejscem na łamach „Życia” nie mogłam dokonać szerszego podsumowania. Gra jest warta świeczki — to pewne!

A. BOGUSŁAWSKA

Uśmiech dla klienta

Konkurs pt. „Uśmiech dla klienta” zorganizowany przez dyrekcję MHD Art. Przemysłowy i naszą redakcję, zdobywa coraz większą popularność. Wśród sprzedawców,

których najczęściej typują Czytelnicy — znajduje się m. in. p. LUDMILA GDULEWICZ ze sklepu „Lucynka” (pl. K. Marksa).



L. Gdulewicz — zawsze uprzejma i uśmiechnięta, chętnie służy radą w wyborze towaru.

Fot. TZ

Walne zebranie członków SOP

Pozytywnie ocenili władze i członkowie działalność Banku Spółdzielczego w Przemysłu za ubiegły rok. Wyniki pod każdym względem były dobre: wzrosły wkłady oszczędnościowe, rozwinęto zakres usług, spłacono kredyty bankowe, zmniejszono zadłużenia, usprawniono pracę filii. W ramach działalności samorządowej nie żalowano pieniędzy na popieranie życia kulturalno-światowego, szkolnych kas oszczędzania, kół gospodyń wiejskich, ludowych zespołów sportowych. Sukcesy ekonomiczne i pozytywna praca społeczna w środowisku wiejskim — dobrze świadczą o aktywności zespołu pracowników banku.

OBWODOWY URZĄD POCZTOWY zakupił (na dogodnych spłatach ratalnych) kilkanaście motorowerów i przekazał je doręczycielom placówek pocztowych w powiecie. Kilka takich „rumaków” przydzielono m. in. listonoszom z Dubiecka. Znaczna to będzie wygoda w niełatwej pracy.



Doręczycielowi Janowi Skubiszowi przypadł w udziale jeden z trzech nowych motorowerów.

Fot. TZ



28 czerwca przeszła nad Dubieckiem i okolicą potężna burza, połączona z gradobiciem, które wyrządziło duże straty na polach. Na zdjęciu: Tyle lodu leżało w niektórych miejscach dubieckiego parku jesiennie... w trzy godziny po gradobiciu.

Drzazgi i drobiazgi

Z KRZYWDA DLA ROBOTNIKÓW

Jak nas informują pracownicy jednej z grup Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych (proszono nas o nieujawnianie nazwisk) przedsiębiorstwo, w którym pracują, systematycznie opóźnia wysyłkę należnego im wynagrodzenia (bywa, że o 10 dni), a do tego obciąża ich kosztami przesyłki pocztowej, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami.

Powyższe kierujemy pod adresem kierownictwa Rejonu, z nadzieją, że zainteresuje się ono pracą swej komórki finansowej.

Jeśli powyższe jest rzeczywistością zgodne z prawdą, zle to świadczy również o działalności rady zakładowej.

Przemyskie meble otrzymały wysoką ocenę

Na ręce dyrektora Zakładów Meblarskich PT mgra JERZEGO KOSTIUKA wpłynęło pismo następującej treści:

Kierownictwu Przedsiębiorstwa, projektantom działu konstrukcyjnego, stolarzom prototypowi i pozostałym pracownikom, którzy przyczynili się do wykonania nowych prototypów kompletów mebli kuchennych segmentowych, szafek łazienkowych i innych mebli uzupełniających — składam podziękowanie.

Meble te są pod względem technicznym, konstrukcyjnym i funkcjonalnym bardzo dobrze zaprojektowane. Wysoka jakość i estetyka wykonania na skalę europejską spowodowała duże zainteresowanie i pochlebny opinię zwiedzających wystawę tych mebli w klubie „Metalowiec” w Przemysłu i w Domu NOT w Rzeszowie.

Podziękowanie składam również wszystkim pracownikom, którzy zajmowali się organizacją wystaw.

Zycząc dalszych sukcesów aktywności społecznej i gospodarczej Przedsiębiorstwa w seryjnej produkcji eksponowanych mebli.

Dyrektor
Wojewódzkiego Zjednoczenia
Przedsiębiorstw Państwowego
Przemysłu Terenowego
w Rzeszowie
inż. STANISŁAW WÓJCIK

Z ciekawą inicjatywą wystąpiły ostatnio Zakłady Meblarskie. Wychodząc naprzeciw społecznym potrzebom zorganizowały (dla otrzymujących klucze do nowych mieszkań spółdzielczych) pokaz mebli kuchennych i łazienkowych, który spotkał się ze zrozumiałym zainteresowaniem. W celu ułatwienia zakupów zakłady uruchomiły w biurze zarządu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej stały punkt zamówień na swoje wyroby.

WAKACYJNE POCZTÓWKI

Pięknych widokówek otrzymaliśmy sporo. Niestety, tylko czterech adresatów udało nam się rozszyfrować (ach, te zawijasy w podpisach!) — są nimi: zespół juniorów piłki ręcznej KKS „Czuwaj” przebywający w Olsztynie na federacyjnych mistrzostwach Polski, grupa młodzieży ZSZ wędrująca z Krasiczyna do Ustrzyk, uczniowie klasy II Liceum dla Pracujących obozujący w Bieszczadach i Sandra (Aleksandra Pasternak) koncertująca w Lubelskiem wraz z artystami operetki warszawskiej.

Serdecznie dziękujemy!



Czuwaj wicemistrzem Polonia na miejscu ósmym

W spotkaniu o przysłówiową „pietruszkę” młodych, mało doświadczonych piłkarzy. W tej sytuacji Czarni nawiazali równorzędną walkę z wicemistrzem i byli bliscy uzyskania remisu. Już w dwunastej minucie składna akcja zespołu gości przyniosła im bramkę (strzelcem był pomocnik Goleń). W 3 minuty później wynik brzmiał już 1:1 po całym strzale Ochalskiego. W 35 min. Busz strzelił drugą bramkę, która jak się okazało była na wagę zwycięstwa. Mecz stał na bardzo słabym poziomie.

W Czuwaju wyróżnił się Woźniak, a w drużynie gości — Krzeszowski.

STAL SANOK — POLONIA 1:2 (1:1)

Piłkarze Polonii ostatni mecz rozegrali w Sanoku i odnieśli dość nieoczekiwane zwycięstwo. Strzelcami bramek dla przemysian byli: Szewczyk i Jaszczyżyn.

Czwartki piłkarskie

Działacze sekcji piłki nożnej Polonii organizują na własnym stadionie (od 13 lipca) tzw. „czwartki piłkarskie”. Chłopcy, którzy pragną wziąć w nich udział (urodzeni w 1956 r. i młodsi) proszeni są o zgłaszanie w sekretariacie klubu w godzinach od 18 do 20 lub bezpośrednio na boisku.

Piękna inicjatywa działaczy Polonii na pewno spotka się z zainteresowaniem młodzieży, która wakacje spędza w Przemysku. Informujemy, że w czwartki piłkarskie — oprócz spotkań „dzikich drużyn” — chłopcy korzystają z fachowego instruktażu prowadzonego przez magistra Józefa Zaślaka.

M. SOCHA

NAJLEPSI CZYTELNICZY KSIĄZEK DLA NIEWIDOMYCH

Zarząd Główny Polskiego Związku Niewidomych, wspólnie z poszczególnymi okręgami PZN, zorganizował konkurs czytelnicy na znajomości pięciu określonych regulaminem książek („Noc jak dzień” E. Paukszy, „Kolumbowie” — rocznik 20” R. Bratnego, „Pożegnania” S. Dygata, „Mileczenie” J. Szczygła i „Ojciec” E. Brylla). Wymienione lektury uczestnicy konkursu czytali systemem Braille’a.

Z okręgu rzeszowskiego na konkurs ogólnopolski wytypowano m. in. zdobywcę drugiego miejsca, reprezentantkę Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemysku Alicję Leśniewską.

Warto także podkreślić, że Jan Golański (również z Przemysła) zdobył wysoką, trzecią lokatę.

Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne.

Nauczycielskie problemy

Skończył się rok szkolny — rozpoczęły wakacje. Nadeszła najważniejsza pora, aby porozmawiać z nauczycielami o ich sprawach. Mają przecież teraz trochę więcej wolnego czasu.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: — **Jakie problemy nurtują środowisko przemyskich pedagogów?** — zawędrowaliśmy do siedziby Oddziału Powiatowego ZNP. Naszym informatorem był przewodniczący zarządu mgr Zdzisław KONTREJCZYŃSKI.

Zacznijmy od tematu wakacyjnego... w wojewódzkich statystykach nasi nauczyciele figurują na pierwszym miejscu w pozycji mówiącej o ilościowym korzystaniu z czasów. To nie przypadek. Dzięki operatywności zarządu OP ZNP oraz pomocy władz politycznych i administracyjnych od 1969 r. istnieje w Słonem stale rozwijający się ośrodek wypoczynkowy. Po rozbudowie (przewidziano ją na najbliższe dwa lata) czynnych tu będzie ponad 500 miejsc. Prowadzone są ponadto rozmowy z kierownictwami nauczycielskich ośrodków wypoczynkowych z okręgów nadmorskich, mające na celu doprowadzenie do wymiany czasowiczów.

Jeżeli mowa już o wypoczynku — nie sposób ominąć wiążącego

się z nim leczeniem sanatoryjnego. Potrzeby w tym zakresie nie są niestety w pełni zaspokojone. Podjęte będą próby poprawy sytuacji poprzez rozszerzenie form współpracy z przedsiębior-

Przede wszystkim mieszkania

stwami wynajmującymi budynki szkolne na ośrodki kolonijne — chodzi o pozyskanie miejsc w ich placówkach czasowo-sanatoryjnych. Sprawa ta znalazła się m. in. w programie działania uchwalonym na lata 1972 — 1975 podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej przemyskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. Program jest bardzo obszerny i obejmuje wiele istotnych problemów, którymi żyją i z którymi borykają się nasi pedagodzy.

Zagadnieniem wysuwającym się bez wątpienia na czołową pozycję jest sprawa warunków życia i pracy zatrudnionych w szkolnictwie i innych placówkach oświatowych. Wprawdzie ostatnie decyzje władz, przede wszystkim dotyczące plac wpływają zasadniczo na stabilizację zawodową,

ację złagodzą domy nauczyciela — ma ich powstać do 1975 r. 16 (w okresie poprzedniej kadencji Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP — wybudowano 13) — lecz naprawdę tylko złagodzą. Wielu wiejskich nauczycieli nadal będzie mieszkać w okropnych warunkach...

Wyżej wspomnieliśmy o prężności aktywu związkowego przemyskich nauczycieli. Nie było to tylko grzecznościowe sformułowanie. Świadczy o tym jeszcze m. in. kontynuowanie pięknie rozpoczętej w poprzednich latach pracy kulturalno-oświatowej, sportowej i turystycznej. I właśnie w celu poprawy warunków korzystania z dóbr kultury, dalszego rozwoju intelektualnego i zapewnienia nauczycielom czynnego wypoczynku oraz rozrywki — remontowany jest Klub Nauczyciela przy ul. Chopina, w budynku, gdzie mieści się siedziba Oddziału Powiatowego ZNP oraz dom noclegowy. Szkoda, że jedyny w województwie Wiejski Dom Nauczyciela w Dubiecku, po okresie dobrej działalności, ostatnio niespodziewanie spasował...

W krótkim artykule nie poruszyliśmy oczywiście wszystkich problemów środowiska nauczycielskiego w Przemyślu. Jest ich wiele. Do tematu jeszcze powrócimy...

Książeczki traktorowe w banku spółdzielczym

Od 20 czerwca br. Bank Spółdzielczy w Przemyślu otwiera na życzenie swych klientów książeczki traktorowe. Jest to, przystosowana do potrzeb wiejskich, odmiana książeczek samochodowych. Po wpłaceniu 9 000 złotych i odczekaniu kwartału — jeśli szczęście dopisze — właściciel książeczki stanie się posiadaczem ciągnika.

Mamy fermę...przepiórek

Niejeden przemyslanin, zobaczywszy w sklepach WSS niewielkie jajka przepiórek w cenie 1 zł za sztukę, zastanawiał się skąd też przywożą nasi handlowcy ten towar, czy przypadkiem nie z... Japonii. Tym razem nie z importu. Mieszkaniec naszego miasta p. Edward Kozuba założył w Kunikowcach pierwszą w powiecie fermę hodowlaną przepiórek.

KSIAŻECZKA MIESZKANIOWA dla 12-letniej Grażynki POZEGNANIE Z DOMEM DZIECKA

Rok temu, na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej funkcjonariuszy Zakładu Karnego w Medyce padł wniosek: zaopiekujmy się sierotą, ufundujmy jej książeczkę mieszkaniową. Przykłaśnięto tej propozycji i tak się zaczęło: najpierw rozpoczęto zbiórkę pieniędzy, a kiedy było już trochę grosza zaczęto dyskutować nad wyborem podopiecznego. Ostatecznie postanowiono, że będzie to dziewczynka i konieczne sierota bez ojca i matki. Wybór — już w bieżącym roku — padł na wychowankę Domu Dziecka nr 2 **Grażynę Całkę**, 12-letnią dziewczynkę.

Wręczenie książeczki z wkładem 12 000 złotych, kuponu materiału, kostiumu kąpielowego i słodczy przez naczelnika Zakładu Karnego ppłk. Jana Masacza, sekretarza POP kpt. Jana Fracza, głównego księgowego Adolfa Piwowara i st. sierżanta Kazimierza Kołodzieja — jako przedstawicieli grupy opiekunów — odbyło się w ubiegłym tygodniu przy okazji innej uroczystości: pożegnania pełnoletnich i usamodzielnionych już wychowanków domu dziecka odchodzących w... świat. Dom Dziecka nr 2 był dla nich przez wiele lat domem rodzinnym, wychowawczym — matkami nie też dziwnego, że 18- i 19-letnie panny płakały ze wzruszenia jak małe dziewczynki. Obiecywały przy tym utrzymywać kontakt, informować o swych losach, a w razie potrzeby zwracać się o pomoc.



Grażyna Całka i jej opiekunowie z Zakładu Karnego, którzy dodatkowo postanowili zaopiekować się dziewczynką w czasie letnich wakacji. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Przefelniczy pisał

Czar „czterech kółek” - czy zmora?

Pragnę poruszyć na łamach „Życia”, którego jestem stałym czytelnikiem, problem motoryzacji w naszym mieście — od strony podwórka. Może niejednym z czytelników powie, że to chyba pomyłka, bo przecież motoryzacja — to autostrady, szerokie drogi, a na podwórzu mało miejsca, ciasno.

Otóż to. Droga Redakcjo! Ciasno, coraz ciasniej, a to dzięki budowanym na podwórkach garażom! Wyrosło tego jak grzybów po deszczu.

Chociaż sam jestem zagorzałym piechurkiem, to cieszy mnie fakt, że naszym mieszkańcom jest coraz lepiej, że wzrosła ich stopa życiowa, co ujawnia się w posiadaniu „czterech kółek”. Lecz fakt, że ilość samochodów wzrasta w szybkim tempie, nie może rzutować na nagłe kurczenie się terenów zielonych, na zmniejszanie się powierzchni naszych miejskich parcel. Nie wiem dlaczego plany zagospodarowania

przestrzennego osiedli, które zostały zatwierdzone, stają się nieaktualne. Dam na to przykład: mieszkam na osiedlu spółdzielni mieszkaniowej przy ul. Krasieńskiego. W planie zagospodarowania przestrzennego tego osiedla przewidziane było wybudowanie kilku punktów mieszkalnych i trzech garaży po sześć boksów w każdym. Usytuowano je wzdłuż nasypu kolejowego. Zgodnie z planem, osiedle wybudowane zostało przez JPB. Jest jednym z piękniejszych. Między garażami usytuowano dwa murywane śmietniaki, boisko i górke saneczkowa dla dzieci. Obiekty te obsadzono drzewkami. Ostatnio w błyskawicznym tempie zostały „doleńszone” jeszcze jeden garaż do stojących sześciu boksów. Zastanawiające, że wjazd do garażu zamiast ulicą prowadzi przez chodnik z płyt. Groteskowe, co? Mało, że do istniejących garaży doleńszone zostały jeden powy, zanosi się, że takich garaży — doleńszeń będzie niedługo więcej. Sam widziałem, jak właściciele samochodów z naszego osiedla z łasami w rękach, chodzą po trawniku między pięcioletnimi drzewkami, mierzą odległość i wyznaczają nowe miejsca garażowe. Tada dzień zjechała zwozić pustaki, żwir i żółta reszta zieleni. Nikt się nie martwi, gdzie będą biegać dzieci z osiedla, każdy właściciel samochodu ma telo jedno pragnienie: mieć garaż przed własnym oknem.

Gdzie plan zagospodarowania przestrzennego? Gdzie estetyka? Na to teraz nikt nie zwraca uwagi. Tak dalej być nie może i nie powinno! Proszę w imieniu tych członków i mieszkańców spółdzielni mieszkaniowej, którym drogie stały się ich tereny zielone i drzewka, aby PMRN Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury wglądł w te sprawy. Wydaje mi się, że można w każdej dzielnicy wyznaczyć miejsca na zespolone garaże, tak jak to jest na ulicy Klasztornej na Zasaniu.

Jeżeli problem, który narasta, nie zostanie w porę rozwiązany, to w szybkim tempie znikną zielone trawniki, podwórka, a w otwarte okna naszych mieszkań powiew wiatru od rana do wieczora, będzie niósł woń benzyny, gazów spalinywych i olejów.

ADAM PERŁAKOWSKI
Przemyśl, ul. Krasieńskiego 21

Podziemne tunele

W jednym z numerów „Życia” pisaliście o przejściach podziemnych pod miastem. Na załączonym szkicu oznaczono domniemane tunele. Ponieważ ja również przed 30 laty miałem okazję przebywać w tych podziemiach — chcę podzielić się swoimi uwagami, które może przyczynią się do dokładniejszego usytuowania przejść.

Otóż w latach 1940 — 1941 pracowałem w handlu. Przeprowadzając remanent w sklepie (w rynku), którego właścicielem był przed wojną Julian Szancer, zeszliśmy do piwnicy przez kłapę — otwór znajdujący się za ladą. Piwnica ta okazała się podziemnym tunelem, o ścianach i sklepieniu wymurowanych z cegły. Po przejściu kilkudziesięciu metrów w kierunku rynku i Góry Zamkowej zawróciliśmy.

Blizszych danych w tej sprawie mógłby chyba udzielić syn właściciela sklepu, znany działacz sportowy p. Szancer.

PRONISŁAW ZAJĄC
Oświęcim

Szanowna Redakcjo!

Obok stadionu MKS „Polonia” przy ul. Sportowej istnieje od pewnego czasu pijalnia piwa. Zlokalizowanie tego punktu jest dość niefortunne i przysparza wiele kłopotów gospodarzom obiektu sportowego. Codziennie, od rana do wieczora, całe gromady piwoszy „utrwalają” swój stan podchmielenia” i przychodzi później na stadion. Z tego też powodu powstają awantury, gdyż zamroczeni alkoholem osobnicy w żaden sposób nie chcą opuścić obiektu. Często całe „zespoły” pijaków, uraczonych dużą ilością piwa, przynoszą ze sobą alkohol i na zboczach wałów

boiska raczą się w ciszy i spokoju. Pozostają po nich rozbite butelki, papiery i zanieczyszczenia (zalatwiają tu nawet potrzeby fizjologiczne!).



W takim towarzystwie i atmosferze pijackich awantur trudno jest trenerom pracować i widać w młodzieży idee moralnego i sportowego trybu życia. Pochwalamy operatywność w rozwijaniu sieci sklepów z napojami chłodzącymi, ale usytuowanie w tym miejscu punktu sprzedaży piwa jest pomysłem niefortunnym.

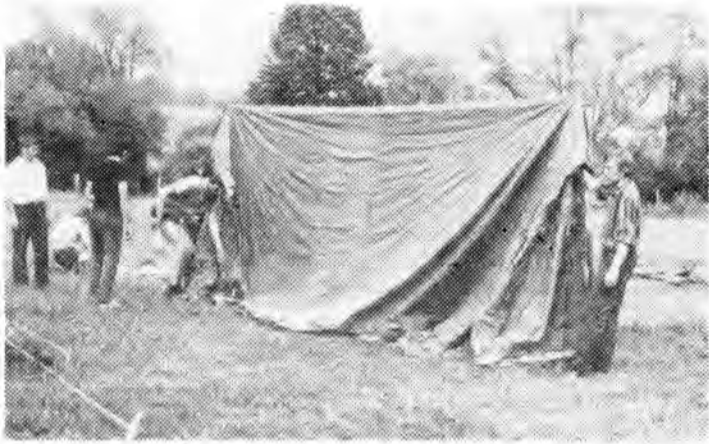
Prosimy o interwencję w tej sprawie.

Ze sportowym pozdrowieniem
M. P.
(nazwisko i adres znane redakcji).

Zetemesowski obóz w Olszanach

Od ubiegłego tygodnia w Olszanach, znajduje się obóz szkoleniowy ZMS. W ciągu 8 turnusów wyciecznic na nim i przeszkoli się ponad 1000 aktywistów tej organizacji z całego województwa.

Na zdjęciach: grupa przemyskich zetemesowców rozbija namioty i przygotowuje obóz na przybycie kolegów.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

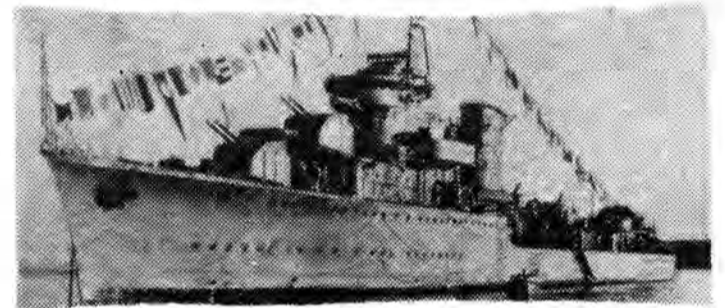
Z dziejów polskiej marynarki

Zaden z polskich okrętów walczących w II wojnie światowej nie posiada bardziej chlubnej karty niż „BŁYSKAWICA”, która walcząc na wielu morzach świata szeroko rozslawiła imię tej „co jeszcze nie zginęła”. Historia tego okrętu jest dla młodego pokolenia już niemal legendą, dlatego też w 25 rocznicę powrotu „Błyskawicy” do kraju oraz przy okazji Święta Morza — warto przypomnieć dzieje tego okrętu.

NIE KROTKO PRZED WYBUCHEM WOJNY Admiralicja Polska traktując oceniał, że w wypadku konfliktu z Niemcami słabą flotą nie ma za dnyć szans przetrwania na Bałtyku. Pomiedzy Admiralicją Polską, a brytyjską Misją Morską uzgodniono w połowie sierpnia 1939 r., że najbardziej wartościowe okręty udadzą się do portów angielskich. 30 sierpnia, wykonując akcję pod kryptonimem „Pekin”, okręty: „Grom”, „Burza” i „Błyskawica” — opuściły macierzyste wody i 1 września o godz. 17.30 rzuciły kotwicę na redzie szkockiego portu Leith. Z tej trójki, tylko „Grom” nie miał szczęścia przeżyć wojnę. — 3 maja 1940 r. w bitwie o Narwik został trafiony bombami w wyniku czego poszedł na dno wraz z 54 członkami załogi. Natomiast ORP „Burza” brał udział w licznych konwojach i walkach. Po wojnie wrócił do Polski, a obecnie służy społeczeństwu jako okręt — muzeum w Gdyni.

ORP „Błyskawica” miał ciekawe koleje losu. 7 IX 1939 r. koło wyspy South Uist uszkodza niemiecki okręt podwodny, 18 IX 1939 r. eskortuje duży transportowiec z uzbrojeniem dla Polski, ale szybko rozwijająca się, niekorzystna dla nas kampania wrześniowa uniemożliwia okrętom dościs do celu. 30 IX załoga bierze udział w ratowaniu angielskiego statku, który wyleciał na minie u ujścia Tamizy. 28 IV 1940 roku, od dział „Błyskawicy” zostaje zestrzelony pierwszy hitlerowski samolot w norweskim fiordzie Salt, a 12 VIII podczas pirackiego nalotu Niemców na miasto Portsmouth — następny. W 1941 r. uczestniczy w wielu konwojach oraz w służbach patrolowych wokół wysp brytyjskich. 1 VII 1942 r. zatapia łódź podwodną, za co otrzymuje specjalne podziękowanie angielskiej admiralicji, 10 VIII bierze udział w bitwie podczas ochrony statków, 8 IX uczestniczy w wysadzeniu desantu w Afryce Północnej. W cztery dni później w czasie walk z lotnictwem na Morzu Śródziemnym doznaje licznych uszkodzeń, ginie wówczas 3 członków załogi, a 43 odnosi rany. 9 VI 1944 r. ORP „Błyskawica”, wraz z okrętem „Piorun”, zo-

staje włączony do „dywizjonu śmierci” i pod Quessant odnosi sensacyjne zwycięstwo w bitwie, prowadzonej przy pomocy radarów, zatapiając 4 niemieckie kontrtorpedowce. 15 VII koło portu La Rochelle „Błyskawica” spotyka w nocy 4 transportowce z załadowanym wojskiem. Atak był tak niespodziewany, że po półgodzinnej walce 4 statki poszły na dno. 4 IX okręt dostarcza broń francuskim partyzantom na wyspie Yeu i do Saint Gilles-sur-Vien. Od 6 IX eskortuje konwoje idące z zaopatrzeniem wojennym do Europy. 25 XI 1945 r. „Błyskawica”



ORP „Błyskawica” w lipcu 1947 roku oczekuje na re-dzie na rozładunek wojska do portu w Gdyni.

Fot. archiwum autora

bierze udział w operacji „Death Light”, która polegała na zatopieniu niemieckich łodzi podwodnych wziętych do niewoli po kapitulacji. 28 V 1946 r. na skutek presji rządu brytyjskiego następuje na okręcie opuszczenie bandery i oddanie go pod nadzór władz angielskich. W minionej wojnie ORP „Błyskawica” przebył ponad 146 tys. mil morskich, ochraniał 83 konwoje, przeprowadził 108 patroli bojowych.

Kiedy czołowe mocarstwa uznały nowe władze w Polsce pierwsze grupy zdemobilizowanych marynarzy wyraziły chęć powrotu do kraju. Nie chcieli jednak wracać jako cywilni repatrianci, lecz na okrętach, na których walczyli, a to nie było proste ze względu na opór Anglików. Dopiero wielomiesięczne pertraktacje pomiedzy admiralicją brytyjską, a polską misją z Warszawy doprowadziły do porozumienia, na którego mocy marynarze mieli obsadzić tylko ORP „Błyskawicę”. W owych czasach, w poszczególnych obozach wojskowych oczekiwało ponad 500 marynarzy gotowych do wyjazdu.

W tym czasie do obsadzenia okrętu potrzebnych było tylko 177 ludzi o różnych specjalnościach. Selekcję dokonała Misja Morska z Warszawy. Znalazłem się w tej grupie. W połowie czerwca 1947 roku Angolicy wypłacili nam odprawę demobilizacyjną, a 30 VI odwieźli do portu Rosyth, gdzie znajdował się już nasz okręt. 1 lipca rano nastąpiło uroczyste podniesienie bandery. O godz. 14. dowódca okrętu kmdr Zbigniew Romanowski dał rozkaz odpłynięcia do Gdyni. Odbiliśmy od nadbrzeża żegnając gościnną ziemię szkocką.

2 lipca, kiedy byliśmy już na pełnym morzu, załogę obiegła plotka, że w dziale maszynowym ukryta jest bomba zegarowa, która w odpowiedniej chwili wybuchnie i zatopi okręt wraz z załogą, a winę zwałonc by wówczas na dryfujące po morzach miny magnetyczne. Bombę tę mieli rzekomo umieścić ludzie z otoczenia kamaryli admirała Świrskiego, jako represję za „zdradę Londynu”. Cała za-

łoga przeszukiwała wszelkie zakamarki, ale bomby nigdzie nie było.

4 lipca 1947 r., kiedy siedziałem przy jedynym — jaki zostawili Angolicy — aparacie radarowym, zobaczyłem na ekranie duże, nieruchome echo. Natychmiast zameldowałem o tym na pomost bojowy. Otrzymałem odpowiedź: — „To echo polskiej latarni morskiej na Helu”. Na dźwięk słowa Hel, zrobiło mi się jakoś dziwnie na sercu — wreszcie, po 8 latach tułaczki, miałem zobaczyć ojczysty kraj!

W dwie godziny później do nadbrzeża, gdzie na nasze powitanie przybyli wyżsi oficerowie admiralicji, między innymi kontradmirał Steyer i komandor Józef Urbanowicz.

Witali nas w imieniu własnym oraz władz, dziękowali za zwycięską walkę z Niemcami i godne reprezentowanie bandery.

ORP „Błyskawica” po pewnych przeróbkach płuwa do dnia dzisiejszego po Bałtyku i służy jako okręt szkoleniowy nowych kadr Marynarki Wojennej. **WL. MAZUR**

W przemyskich zakładach od dłuższego czasu obserwuje się stosunkowo wysoką fluktuację załóg. Osoby zwalniane i zwalniane się, które zgłaszają się w Wydziale Zatrudnienia Prezydium MRN, podają różne przyczyny zmuszające ich do zmiany miejsca pracy:

- niskie zarobki,
- trudne warunki pracy,
- sprawy osobiste (rodzinne),
- złą atmosferę w pracy,
- częste sytuacje konfliktowe, zle układającą się współpracę z przełożonym.

Niskie płace i chęć ich podwyższenia stały się w ostatnim kwartale powodem 10 proc. zwolnień, warunki socjalne — 8 proc., zaś zła lub nieuzupełniona atmosfera (powodowana zle układającą się współpracą między kierownictwem, a pracownikami) — aż 60 proc. Przy tym ci, którzy zwolnili się na skutek otrzymywania zbyt niskich poborów, twierdzą, że „brygadziści” obniżają im stawki płac przez ściśnianie z kart pracy”. Uważają to za nieuczciwe i zniechęcające do kontynuowania pracy w zakładzie. Zarzucają swoim bezpośrednim kie-

rownikom niesprawiedliwą ocenę, co uwidacznia się w tendencyjnym i nierzetelnym rozdziale premii i nagród. Mówią też o niekulturalnym odnoszeniu się przełożonych do podwładnych.

Rozróżnia się dwa zasadnicze typy kierownictwa: autokratyczne i demokratyczne. Pierwsze wywodzi się z poprzednich formacji społeczno-ustrojowych, opartych na nierówności społecznej, nakazujących widzieć w zwierzchniku pana, którego należy słuchać bez względu na to, czy ma rację. Ma to swoje źródło zarówno w dyspozycjach psychicznych samych kierowników jak i podwładnych. Nawyki „płaszczczenia się przed zwierzchnością”, zabieganie o względy szefa — przekształcają mimo woli kierownika w autokratę. Zbudowa-

wany w ten sposób autorytet wcale nie pomaga do wytworzenia świadomej dyscypliny, ani do uzyskiwania wyższej wydajności pracy. Wręcz przeciwnie: podwładni robią dobrze tylko wówczas, gdy szef patrzy.

Sytuacja wytwarza atmosferę służalczości, donosów i intryg, co z kolei sprzyja rozprężeniu i dezorganizacji, wpływających na niską wydajność pracy i niskie zarobki. Taki stan rzeczy nie pozwala na utworzenie więzi i solidarności pracowniczej. Płace naliczane przez tego typu kierownika — brygadziście oraz ustalenie premii lub nagrody, nie będą oczywiście sprawiedliwe, ale tendencyjne. Dlatego ze wszech miar powinniśmy dążyć do popularyzowania demokratycznych metod kierowania. Ten typ kierowania wymaga dużego taktu, opanowa-

nia, cierpliwości, tym bardziej, że nie zawsze spotyka się on z równie wysoką kulturą u podwładnych. Wymaga to często długofalowych zabiegów wychowawczych. Demokratyczne kierownictwo

nie polega wcale na pobłażliwości i tolerowaniu braku dyscypliny, lecz na wytworzeniu współodpowiedzialności pracowniczej. Przełożony występuje tu jako członek zespołu, którego jest głównym, fachowym doradcą. Socjalistycznego kierownika cechuje przede wszystkim wysoka kultura, życzliwość wobec podwładnych, zrozumienie ich kłopotów, sprawiedliwość w ocenie. W ten sposób buduje się więź zespołową, solidarność i ofiarność pracy. Dobry kierownik słucha rad swoich podwładnych i bierze je pod u-

wagę. Wpływa to na unikanie zarządzeń niepotrzebnych, błędnych i niewykonalnych, rozbudza samodzielność u pracowników.

Już klasycy marksizmu zwracali uwagę, że w socjaliźmie będzie musiał zaniknąć hierarchiczny podział na kierowników i „ślepych wykonawców ich poleceń”, a ludziom da się możliwość myślenia. Psychologowie pracy stwierdzają, że w pewnej serii doświadczeń pochwała doprowadziła do polepszenia zachowania pracowników w 87 proc. przypadków, podczas, gdy publiczna nagana dała zamierzony efekt tylko w 10 proc. i również w 10 proc. przyczyniła się do pogorszenia wyników. Nagana publiczna, nie buduje — lecz zabija ambicję. Jedyną karą, która przynosi więcej dobra niż szkody, jest rozmowa — cztery oczy.

Gdy będziemy mieli więcej kierowników nie stosujących autokratycznych metod, dobrych fachowców i organizatorów pracy, cieszących się wysokim autorytetem u podwładnych — na pewno nastąpi stabilizacja załóg w naszych zakładach. **STEFANIA KOCHANOWICZ**

Atmosfera pracy i fluktuacja



TABLICOMANIA

nieczym nowym poglądu, iż prawo jedynie wówczas ma sens, gdy bywa egzekwowane. Najbardziej efektywne tablice niewiele zdziałają, jeżeli nikt nie będzie pilnował przestrzegania ustalonych zakazów. Szkoda błachy i farby!

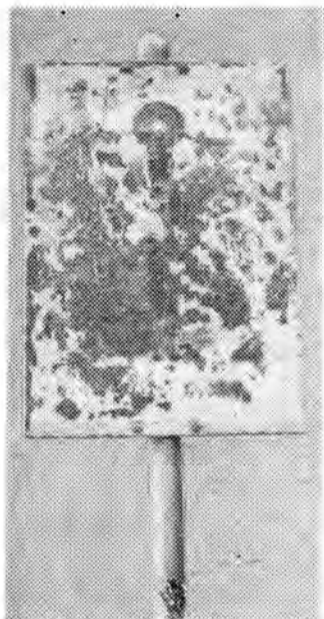
A swoją drogą — kwitnie u nas bujnie hasło i tablicomania. Słynne szklane morale (na odwrotach kierunkowskazów) z licznymi błędami (np. „nie pozwalajcie dzieciom niszczyć kwiaty”) zastąpiono w końcu moralami z właściwą pisownią; hasło, wyeksponowane od prawej ku lewej, które straszło przy placu na Bramie, po kilku tygodniach zastąpiono innym — czyli coś się tu powoli na lepsze zmienia (jeżeli, oczywiście, nie brać pod uwagę infantylnej i natrętnej dydaktyki tych tablicowych apelów do ludzi).

Ale na plaży — aż strach popatrzeć. Co kilkadziesiąt metrów jakaś tablica, np. „teren taki to, a taki — wstęp wzbroniony”. Nikt tego nie traktuje poważnie — bo też i nikt tego nie pilnuje. Tak oto uczymy młodzież i dorosłych bimbania sobie z urzędowych nakazów i zakazów. Sto! tu też wiele zarząd-

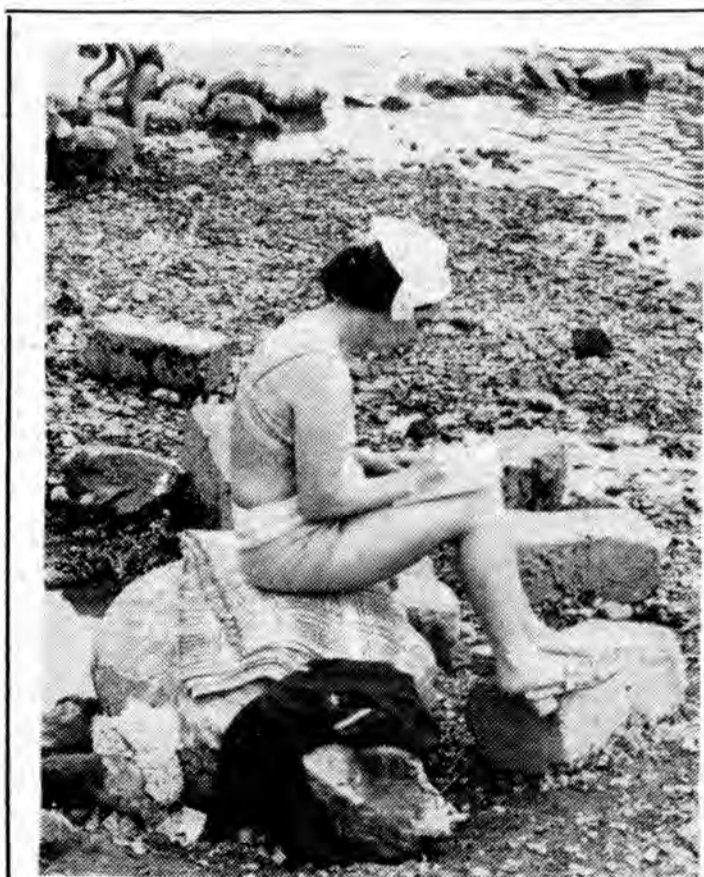
zeń, dawno już nieczytelnych — chyba tylko po to, by miały się o co czołhrać pasące się stada krów. (!) Kto wreszcie zajmie się tą spuścizną po dawno już zapomnianych odfajkowaniach problemów przy pomocy farby, słupka i kawałka blachy? A w ogóle — czy nie lepsze od tablic byłoby okresowe zatrudnienie w miejscach uznanych za niebezpieczne — ratowników? Poddaję ten groźny pomysł pod rozwagę dlatego, iż wydaje mi się, że wówczas nie tylko od noszone władze miałyby problem „z głowy”, ale podniosłoby się bezpieczeństwo kąpielni.

Przy okazji chciałem przenieść o odpowiedź na od dawna intrygujące mnie pytanie. Na kilku kierunkowskazach widnieją pięknie wymalowane na szkle obrazki, przedstawiające faceta, huśtającego się na złamanej gałęzi i opatrzone komentarzem „przemyska młodzież tak nie postępuje”. Po pierwsze — czy to orawda? A jeżeli prawda (w co trudno do końca i absolutnie uwierzyć) — to dla kogoż ta przestroga? Dla przyjezdnych???

T. PIEKŁO



SAN pochłoniął już swoje pierwsze tegoroczne ofiary. Idzie lato, woda nad Sanem jest coraz ciśniejsza. Ludzie kąpią się wszędzie — i tam, gdzie kąpiel jest dozwolona, jak też tam, gdzie ustawione gęsto tablice srogo zakazują korzystania z tej przyjemności. Jak to zwykle u nas — zakazy sobie, a życie sobie. Nie jest



List znad Sanu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

OLIMPIADA I JEJ HISTORIA

Historia igrzysk olimpijskich ery nowożytnej — począwszy od pierwszej olimpiady w Atenach w roku 1896 aż po olimpiadę w Meksyku w roku 1968 — będzie tematem dokumentalnego filmu montażowego, realizowanego obecnie przez reżysera Tadeusza Makarezyńskiego przy współpracy znanego sprawozdawcy sportowego, Bohdana Tomaszewskiego. W filmie tym, zatytułowanym „Maraton”, znajdują się m. in. unikalne zdjęcia, nakręcone na olimpiadach w okresie międzywojennym i ukazujące udział naszych wybitnych sportowców, Haliny Konopackiej, Stanisławy Wałasiwiczówny i Janusza Kusocińskiego.

BERGMAN W MONTAZOWNI

Szwedzki mistrz reżyserii Ingmar Bergman nakręca filmy bardzo szybko, ale podobnie jak Chaplin — bardzo długo je montuje. Niewiele dłużej niż miesiąc trwały zdjęcia do nowego filmu Bergmana „Szepty i krzyki”, lecz już pół roku bez mała reżyser siedzi zamknięty w montażowni nad kilkadziesiątami tysiącami metrów taśmy, z których mozolnie konstruuje dramat. Akcja tego dramatu, w którym występują ulubione aktorki Bergmana, toczy się współcześnie, ale film ma sprawiać wrażenie, że jest anachroniczny, jak gdyby przeniesiony z dawnych czasów, co podkreśla sceneria osiemnastowiecznego zamku i surowe plenery wschodniej Szwecji. Bohaterkami filmu są: chora na raka kobieta (gra ją Harriet Andersson) i jej dwie doświadczone

Marian J. Orzechowski

Na zmartwychwstanie klombu

wisi przede mną okno
w fragmentarycznym widzeniu mrozu
znakomicie zachowanego w rzucie poprzecznym
szyby
za oknem
na odległość skierowanego wzroku winien leżeć
sześciomiesięczny klomb pochowany po czasie
swojej świetności
(albo ziemia pod skórą zwalnia od obiegu rzeczy)

a dłonie moje mówią:
zacieśniłmy się w ciepłe pięści gdy tak mróz
ironizuje na temat
kwiatów
(choć może to tylko wybieg operacyjny
w czasie
kiedy chirurgicy przyszywają odcięte dłonie
przywracając im gesty bezsilności)

ale zacieśniłmy osobno
o tak
ciepłe jeszcze przed wyjściem

Rzeczy dziwne i ciekawe

ORZEŁ ATAKUJE SAMOCHÓI

Ogromny orzeł zaatakował taksówkę, jadącą zimą pod Duszbanę — w Uzbekistanie. Kierowca „Wolgi”, Said Murodow, próbował odstraszyć go zwalniając i przyspieszając, ale drapieżnik ponawiał ataki, aż wreszcie uderzył w przednią szybę i padł ogłuszony na masce.

Pamiętny orzeł zakończył polowanie w... ogrodzie zoologicznym stolicy Uzbekistanu.

MUZEUUM Z BAJEK PUSZKINA

Na podstawie bajek Puszkina powstało w mieście Zieja, w obwodzie amurskim, osobliwe muzeum zwierząt i postaci z tych bajek. Z kory i gałęzi Tamara i Arnold Gutnikowie wyczarowali fantastyczny świat diabłów leśnych, rusalek, czarowników i skrzatów. Pierwszą ekspozycję zorganizowano w malowniczym pejzażu amurskiej tajgi, zaś całą kolekcję przekazano potem do miejskiego muzeum etnograficznego.

DELFIN W OBRONIE CZŁOWIEKA

Po serii doświadczeń Japończycy doszli do wniosku, że delfin może być skutecznym obrońcą człowieka przed rekinami. Delfin Simo, który przeszedł 8-miesięczną tresurę, na rozkaz człowieka szarżuje śladem rekina i rozpędza drapieżnika. Eksperymenty te mają, zdaniem japońskich specjalistów, duże znaczenie praktyczne, może w ten właśnie sposób człowiek będzie się w przyszłości bronił przed rekinami w wodach tropikalnych?

NAJAZD SŁONI NA POSTERUNEK POLICJI

W cejlońskim miasteczku Tambattegamra słonie napadły na... posterunek miejscowej policji. Policjanci znaleźli bowiem w dżungli zabitą, bezradną i głodną słoniatkę, odwieźli je do komisariatu, nakarmili i umieścili w garażu. Matka odnalazła jednak ślady dziecka. Przybyła w asyście stada słoń, rozwalila drzwi i uwolniła malego. Policjanci zabarykadowali się i z niepokojem obserwowali groźną scenę.

ne siostry (Ingrid Thulin i Liv Ullman).

FILM O MARKU BERNESIE

W dokumentalnym filmie „Porozmawiajmy”, zrealizowanym przez Ludmiłę Stanukinas, ożył popularny na przelomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych radziecki piosenkarz i aktor Mark Bernes. Dokument

Migawki filmowe

ten składa się z licznych fragmentów filmów fabularnych, w których wystąpił Bernes, z utrwalonych w kronikach jego występów estradowych oraz z wywiadów — wspomnień jego bliskich przyjaciół, do których zaliczał się również znany poeta — pieśniarz, Bulat Okudźawa. Już niedługo zapewne zobaczymy film o Bernesie na naszych ekranach.

KASKADERKA

Trzydziestopięcioletnia Amerykanka, Margot Epper, występuje w filmie od lat bez mała dwudziestu, ale jej twarz jeszcze nigdy nie ukazała się na ekranie. Margot Epper jest bowiem kaskaderka, mistrzynią akrobacji i jazdy konnej, znakomitą woltżerką. Dubluje ona wielkie gwiazdy w niebezpiecznych scenach, wymagających niezwyklej sprawności fizycznej. Obecnie, kiedy znane aktorki tak często dosiadają koni

w westernach — miss Epper zarabia podobno przeszło dwadzieścia tysięcy dolarów miesięcznie, spadając z konia w pełnym galopie i wykonując niebezpieczne ewolucje w powietrzu. W epizodach tego rodzaju aktorka jest widoczna na ekranie tylko w zbliżeniu. Kamera wtedy nie obejmuje poruszanego elektrycznie drewnianego konia i wentylatora, który imituje wiatr, targa piękną fryzurę gwiazdy. Ale za chwilę przecież musi być zdjęcie planu ogólnego, robione już w plenerze i wówczas Margot Epper w takim samym kostiumie, jak aktorka, u-podobniona do niej charakterystycznie — popisuje się swym niebezpiecznym kunsztem. Musi przy tym pamiętać, aby nie zwrócić zbyt wiele uwagi na strojne obiektywny

DON KICHOT NR 15

Znakomity aktor angielski Peter O'Toole, który pojawił się ostatnio na naszych ekranach jako król Henryk II w filmie „Lew w zimie”, występuje obecnie jako piętnasty w historii światowego kina Don Kichot w filmie „Człowiek z La Mancha”, mając za partnerkę Sophie Loren w roli Dulcyni. Najgłośniejszymi poprzednikami angielskiego Don Kichota byli dwaj Rosjanie: Teodor Szaliapin we francuskim filmie reżysera G. W. Pabsta z roku 1933 oraz Mikołaj Czerkasow w radzieckim filmie Grzegorza Kozincewa z roku 1957. W tym samym roku pojawił się też Don Kichot we włoskim filmie, którego twórcą był Ugo Gregonese. Rycerza z La Mancha zagrał Gary Cooper, który uważał tę rolę za swą największą porażkę aktorską w całej karierze filmowej.



KONKURS POD HASŁEM „WAKACJE NA PODWÓRKU”

Ponad 1200 tys. złotych - przeznaczyła Komenda Hufca ZHP Ziemi Przemyskiej na tegoroczną akcję letnią...

Na obozy i kolonie wyjedzie ok. 1600 zuchów i harcerzy. Z „lata nieobozowego”, a więc z wypoczynku w miejscu zamieszkania...

poczynek, połączony z pracą dla swego środowiska.

W konkursie mogą wziąć udział wszystkie zastępy, które zgłoszą się w Komendzie Hufca...

Ten interesujący i pożyteczny konkurs tylko wówczas spełni swe zadania, jeśli młodzież otrzyma pomoc ze strony starszego społeczeństwa...

O przebiegu „WAKACJI NA PODWÓRKU” postaramy się informować na bieżąco.

ECHA FESTIWALU

I Ogólnopolski Festiwal Harcerskich Orkiestr Dętych był imprezą udaną i stał się sukcesem nie tylko dla jego zwycięzców...

Najwyższą nagrodę, symboliczną „ZŁOTĄ FANFARĘ” zdobyli harcerze z Poznania-Jeżyce.

Uczestnicy w festiwalu członkowie orkiestr dętych zwidzili

Przemysł i Krasiechyn oraz oglądnięli spektakl w teatrze „Fredrum”. Odwiedzili również zakłady pracy („Pólna”, „Fanina”, ZPP i „Pomoc”)...

na, która spotkała się z powszechnym uznaniem, będzie kontynuowana w latach następnych.

BIWAK I SPŁYW KAJAKOWY

Szczep ZHP przy Zasadniczej Szkole Zawodowej zorganizował biwak, połączony ze spływem ka-



Harcerska orkiestra dęta przemyskiego hufca w czasie koncertu na stadionie „Czuwaju”. Fot. W STASZKIEWICZ

MATURZYŚCI

LICEUM EKONOMICZNE

Zofia Grzech, Jolanta Krajewska, Barbara Lanocha, Halina Lav, recka, Grażyna Majgier, Lucyna Marek, Tadeusz Nowakowski...

TECHNIKUM ROLNICZO-LĄKARSKIE

Barbara Baraniecka, Jadwiga Ciepła, Janusz Dańczuk, Adam Duda, Tadeusz Dunaj, Bronisław Dziaduch, Helena Gardian...

TECHNIKUM ELEKTRONICZNE

Michał Bystrzanin, Romuald Bednarz, Andrzej Gąsiorowski, Stanisław Kraus, Witold Piątkowski, Grzegorz Ryba, Henryk Stajmiec...

TECHNIKUM PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Teresa Boroń, Maria Cencora, Janina Gawlik, Anna Hadala, Anna Fudał, Halina Kolodziej, Krystyna Nieckarz, Bogusława Pruc...

KOLEGIUM KARZE...

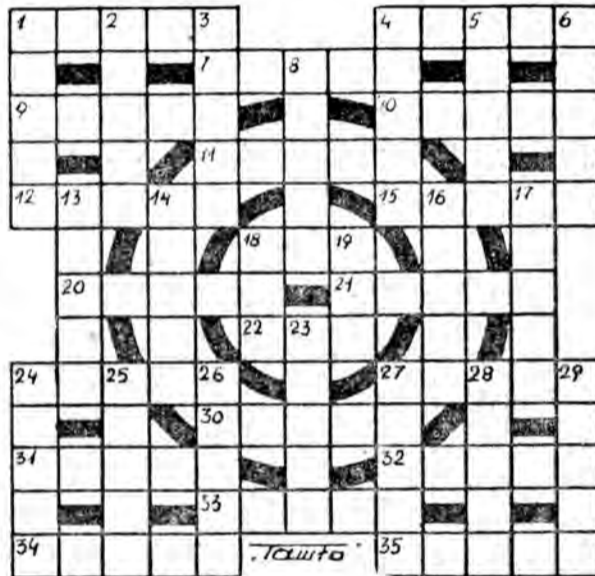
Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium MRN ukarało Ludwikę Rybińską c. Jana (ur. w 1921 r.) grzywną w wysokości 300 zł...

W obu przypadkach orzeczono karę dodatkową: podanie decyzji kolegium do wiadomości publicznej.

AKWIZYTOR

Poziomo: 1) wyrób mleczarski, 4) imię znanej sprinterki, 7) narzędzie pożarnicze, 9) rozgłos, 10) miasto uniwersyteckie w Japonii...

Pionowo: 1) najwyższa budowla radiostacji, 2) usterka, 3) niepokój, 4) obraz religijny, 5) muza poezji mitycznej...



ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 22 (239)

Wyrazy kombinatki: kolokazja, nowokalna, kolportaż, proporcja, szwabacha, Artabanos, suplement, Pillement...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23 (240)

Poziomo: pat, plejada, arka, zółw, stan, ropa, Krokiew, kurz, IS, Kolonia, Austria, gin, dt..., la, erg, wiryna, stolica, AN, zart, Arkyta, karp, ansa, mrook, Andy, opiekun, Ada...

„TAWŁO”

Termin nadsyłania rozwiązań z tygodnie Prawidłowe rozwiązania weźma udział w losowaniu bonów książkowych.



Duży i mały

Spotkali się dwaj przyjaciele. — Ukradłby co — rozmarzył się Antoni W. — A, no, ukradł... — poparł go Michał K. Kiedy spotka się dwóch złodziei, tego rodzaju propozycje realizują się niezwłocznie...

czy też jakiejś „pozycji zawodowej”. Kradł bowiem kury, króliki i inne rzeczy małej wartości. Jedynym słowem przedkładali łatwość pracy ponad wysokość zarobków.

Antoni W. był niskiego wzrostu, natomiast Michał K. liczył sobie dobrze ponad 1,80 m i z tej przyczyny był szefem tej dwuosobowej szajki.

Kiedy noc zapadła i psy przestały szczekać, obaj wyruszyli do „pracy”. Nie zastanawiali się zbyt długo — uwagę ich zwrócił niewielki kojec, w którym znajdowały się króliki stanowiące własność Czesława Z.

Szli wiejską dróżką. Mały Antek uinał się pod ciężarem worka, którym nadszkalował mu na plecach jak żywy. Wtedy Michał popędził podwładnego: — Szubciś, Antek, szybciej — krzyczał do sapiącego przujaciela — ho nas dogonia i znów wędziemy na państwo-wy wikt.

opuszczył worek na ziemię i sapiąc ze zmęczenia wykrztusił: — Michał! Wiesz, gdzie ty mnie możesz pocałować? W tym momencie usłyszeli zbliżające się kroki i zauważyli wyłaniającą się z mroku sylwetkę. Byli akurat obok podwórza, na którym stała latryna. Wysoki Michał uskoczył w bok i ukrył się w szalecie, pozostawiając przyjaciela na środku drogi z workiem pełnym kradzionych królików.

— O, je — jej!!! — rozległo się z latryny, w której przerażone zwierzęta zatakowały niekompletnie ubranego Michała. W tym samym momencie nadzwał ów przechodzień i zaintrygowany krzykami zbliżył się do ubikacji. Mały Antek — nie czekając, co z tego wyniknie — rzucił się do ucieczki. Po chwili, z hukiem otworzyły się drzwi latryny, z której najpierw wybiegł rząd królików, a później przerażony Michał, w pośpiechu dopinający spodnie. Przechodzień przetarł tylko oczy i potrząsnął głową, jakby dla otrzeźwienia i zebrania myśli. Zdążył jednak, mimo ciemności, poznać obydwa złodziejasków: mieszkali przecież w tej samej wsi. Tak to tchórzliwość dowódcy, a złośliwość podwładnych doprowadza do kłeski i to nie tylko na wojnie.



TV WARSZAWA

U S C

ŚRODA
10.00 „Morderca” — V odc. (powtórzenie o 20.10), 16.55 Teleferie, 18.40 Z czym na camping, 21.10 Światowid, 21.40 Koncert.

CZWARTEK
17.10 „Lato nad Sprewą” — film NRD, 18.35 Morskie spotkania, 20.30 V Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu.

PIĄTEK
10.00 „Wywiad, którego nie było” — film radz., 16.55 Teleferie, 20.05 „Osmiornica” — VII odc., 20.30 Kraj, 21.10 Teatr TV — „Udręka” wg Iwo Andriaca.

SOBOTA
10.00 „Świadectwo martwych oczu” — film czechosł., (powtórzenie o 20.15), 17.00 „Plazy”, 18.35 Pegaz, 22.05 Teatr Rozrywki: „Uważaj na zakręta” (komedia), 22.55 „Niobe” — film baletowy.

NIEDZIELA
9.00 „Edyta” — II odc. filmu TVP, 10.00 „W cztery strony świata”, 10.45 „Kniaź i Tatarzy” — fab. film bulg., 12.25 „Przepląnął kanal La Manche”, 15.00 PKF, 15.50 Piórkiem i węglem, 16.15 Monachium przed Igrzyskami — 72, 16.45 „Siedem milionów” — film, 18.30 Teie-Echo, 20.30 Festiwal Piosenki Żołnierskiej.

TV LWOW

8.15 „Powołanie” — film fab., 16.10 Koncert, 16.30 Zdrowie, 17.00 Spektakl TV, 19.30 Rzymska muzyka, 20.10 Szachowe Mistrzostwa Świata, 21.00 „Nie martw się” — film fab.

Pr. II
14.10 „Piłka, rękawiczka i kapitan” — film fab., 18.00 Koncert, 19.30 Nowości filmowe

CZWARTEK
8.15 „Listy z mego młyna” — film fab. franc., 10.20 Miniatury muzyczne, 17.00 Piłkarskie mistrzostwa ZSRK: DYNAMO Kijów — DYNAMO Tbilisi, 19.30 „Pancernik Potiomkin” — film fab.

Pr. II
10.00 „Serce Benkwura” — film fab. (I s.), 16.00 „Droga do Paryża” — film tv, 16.30 Arle operowe, 17.30 „Ole!” — film tv, 20.00 Program sportowy.

PIĄTEK
8.15 „Majtek z kutra „Kolomb” — film fab., 9.30 Spotkania muzyczne, 17.00 Świat socjalizmu, 17.30 Koncert, 18.30 Piłkarskie mistrzostwa ZSRK: SPARTAK Moskwa — ARABAT Erewań (II połowa), 19.45 „Moja niebieska wyspa” — film tv.

Pr. II
15.15 Spektakl dla dzieci, 16.00 Pleśń ludowa, 18.15 Wieczór z filmem, 19.45 „Dom i gospodarz” — film fab.

SOBOTA
8.45 Koncert, 9.15 Ekran zbiera przyjaciół (ZSRR — PRL), 10.30 „Dzień wypłaty” — film dok., 11.20 Filmy dla dzieci, 12.25 W świecie zwierząt, 14.05 Panorama międzynarodowa, 14.35 Spektakl muzyczny, 17.10 Film tv, 18.20 Festiwal Piosenki Estradowych „Złoty Orfeusz” (Bułgaria), 19.30 Spektakl tv, 21.20 Film.

Pr. II
13.30 „Syn Oki” — film fab., 17.10 Koncert, 19.30 „Dwa zajęcia” — komedia filmowa.

NIEDZIELA
8.30 Kiermasz muzyczny, 10.15 Koncert, 11.00 „Szkoła mełstwa” — film fab., 13.15 Świat sportu, 14.25 Uniwersytet ludowy, 15.10 Klub kinowców, 16.20 „Złoty Orfeusz”, 19.30 Balet, 20.30 „Ma na imię — Wiosna” — film fab.

Pr. II
13.20 „Nie martw się” — film fab., 16.00 Talenty Ukrainy, 19.30 „Kapitan Nul” — film fab.

NOCNE DYŻURY APTEK

5-8 VII — Apteka Społeczna nr 64 (ul. Grunwaldzka), 8 (od godz. 20.00) — 11 VII — Apteka Społeczna nr 83 (ul. Grotgera).

W wyniku realizacji wniosków mieszkańców, WIEJSKA PRZYCHODNIA OBWODOWA w PRZEMYSŁU

uprzejmie informuje, że z dniem 1 czerwca 1972 r. zostały przedłużone godziny pracy na razie jednego rejonu ogólnolekarskiego.

Wymieniony gabinet czynny jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 16 do 18 przy ul. Sportowej 4 — parter (w budynku b. łaźni). Przyjmowani są pacjenci w nagłych wypadkach oraz ci, którzy z różnych względów nie mogą skorzystać z porady lekarskiej w godzinach przedpołudniowych.

Awarię usunięto

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu, odpowiadając na notatkę pt. „Czyżby nadmiar wody” — wyjaśniło, że awaria podłączenia wodociągowego w budynku przy ul. 3-Maja 12 została usunięta. Przyczyną jej był przeciek wody pod jezdnię.



Otrzymali sprzęt pożarniczy

Powiatowa Komenda Straży Pożarnych zawiadomiła nas, że 12 czerwca br. przekazano obiecany sprzęt przeciwpożarowy jednostce OSP w Sierakościach.

Wręczono puchar i proporcje

2 czerwca br. na posiedzeniu Komitetu Kultury Fizycznej w Przemyślu wręczono puchar i proporcje klubowi sportowemu przy PGR w Sierakościach za zorganizowanie najlepszego lodowiska dla dzieci w minionym sezonie zimowym. Przy okazji wyjaśniono przyczyny, które spowodowały odwiekanie tej uroczystości (nie z winy MKKFiT).

Turniej „dzikich” drużyn W grupie młodszej zwyciężyła Sparta Podzamcze

Dobiegły końca rozgrywki „dzikich” drużyn młodszej. W finałowym pojedynku spotkali się Sparta Podzamcze i Juwentus. Po wyrównanym i zaciętym pojedynku, meczu nie rozstrzygnięto w normalnym czasie. Zgodnie więc z regulaminem drużyny egzekwowały po 5 rzutów karanych. Lepszymi strzelcami okazali się zawodnicy Sparty, którzy wykorzystali wszystkie „karne”. W ten sposób Sparta Podzamcze zdobyła tytuł mistrza grupy młodszej. Drugie miejsce wywalczył Juwentus, a trzecie Wilki (Juwentus — Wilki 5:1). Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody ufundowane przez KKS „Czuwaj”, redakcję „Zycia” i ZM ZMS. Obecnie odbywają się mecze w grupie starszej. Oto dotychczasowe wyniki: Czujwaj — Spartak 3:1, Espanol — Olimpik 1:0, Wiktoria — AS Mnisza 2:1, Derby — Kalników 7:2, FC Juwentus — Herta 3:1, WKS Walawa — Leśnicy 5:1, Santilana — Sokoly 2:1, Beton — Podzamcze 3:0.

OGŁOSZENIA

Mieszkania lub pokoju w Przemyślu na dwa lata — poszukuje. Wiadomość: redakcja, G-105/1.

JAN MICHAŁOWSKI zgubił legitymację pracowniczą wydaną przez ZPP w Przemyślu. G-109/1.

WIKTORII HARASYMOWICZ skradziono legitymację rencisty wydaną przez ZUS w Rzeszowie oraz legitymację wydaną przez MPK w Przemyślu. G-107/1.

SPRZEDAM NIEZWŁOCZNIE GARAŻ SAMOCHODOWY W CENTRUM PRZEMYSŁA Nowotki 24, tel. 45-79, G-106/1.

TADEUSZ... zgubił legitymację służbową nr 1651 wydaną przez Prez. MRN w Przemyślu uprawniającą do zniżki PKP. G-108/1.

Sprzedam 1,42 ha ziemi (w tym plac budowlany) przy szosie w Ostrowie pod Przemyślem. Informację udzieli Kazimierz Kazienko, Ostrow 283, G-110/1.

Miniwywiad ze zdobywcą „ZŁOTEJ WIEŻY” SZACHY



Spośród szachistów młodej generacji Przemyśla zwycięstwo JANA STECHNIJA w turnieju „Złotej Wieży” wywołało zrozumiały entuzjazm. Tryumfator przelamał hegemonię szkół podstawowych zorganizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury.

Rozmowę z J. Stechnijem przeprowadził Wacław Burzmiński:

- Jakie były początki Twojej szachowej edukacji?
- Królewską grę zacząłem uprawiać mając 11 lat. Będąc w klasie piątej zdobyłem pierwsze miejsce w turnieju szkół podstawowych zorganizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury.
- A później?
- Grywałem od czasu do czasu, nie brałem jednak udziału w żadnych turniejach. Dopiero w czasie odbywania służby wojskowej miałem okazję startu i osiągnięcia wysokiej lokaty.
- Co skłoniło Cię do wzięcia udziału w turnieju o „Złotą Wieżę” po stosunkowo długiej przerwie w grze?
- Zgłosiłem się niemal w ostatniej chwili. Szczerze mówiąc nie wiedziałem jak daleko zabrnę. Chciałem jednak udowodnić, że potrafię się skupić i walczyć z najlepszymi...
- Ale chyba nie wierzyłeś we własne zwycięstwo?
- Początkowo istotnie nie. Lecz po kilku partiach byłem już nieco innej myśli...
- Najbliższe plany?
- W 1973 r. odbędzie się turniej „Złotej Wieży”, w którym startować będą wszyscy poprzedni zwycięzcy. Cichym moim marzeniem jest zdobycie trofeum na zawsze — taką bowiem nagrodę ustalili organizatorzy.
- Kogo uważasz za faworyta w spotkaniu o mistrzostwo świata pomiędzy Fischerem a Spasskim?
- Wydaje mi się, że górę weźmie rutyna, większe opanowanie i rozwaga radzieckiego szachisty. Ale Amerykanina stać również na doskonałe partie.

Jan Stechnij — niespodziewany tegoroczny zwycięzca, pasjonuje się sportem samochodowym. Marzy o tym, aby wystartować w rajdzie krajowym. Kierownica pociąga go nawet bardziej aniżeli szachy, lecz mimo to w wolnych chwilach zasiada nad szachownicą...

20 LAT PRZEMYSKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

V KONKURS „O srebrną tacę”



JESLI ZOSTALES SZYBKO, DOBRZE I GRZECZNIE OBSŁUŻONY — WYTNIJ WYPELNIJ I WYSLIJ POD ADRESEM REDAKCJI

Nazwisko i imię lub nr kelnera(rki)

.....

Nazwa restauracji (baru, kawiarni)

.....

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu

.....

.....

.....

Uśmiech dla klienta

(kupon konkursowy)

1) Nazwa lub numer sklepu

.....

2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy

.....

.....

.....

3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon

.....

.....

Autentyczne!

**TELEFON
W SAMO
POŁUDNIE**



Kurier
niecodzienny

ILUSTROWANY DODATEK WAKACYJNY POD REDAKCJĄ JANA MISZCZAKA

Był piękny, letni dzień. Słońce rzucało swe gorące promienie na brązowiejące już ciała, które odłogiem zalegały plażę nad Sanem. Wiatr nie poruszał listowiem i nawet ptak, umęczony upałem, nie wydal z siebie ani jednego trelu (trele-morele!)

Komuż chce się pracować w taki czas? — K o m u? A no redakcji „Kuriera”, która słynie z pracowitości.

Zasiedliśmy tedy przy telefonie i ocierając chusteczką oczekający z czoła pot, wybraliśmy (drogą losowania) numery dwudziestu przemyskich instytucji i przedsiębiorstw. Wybór był więc całkowicie przypadkowy — a dodać trzeba, nie był to nasz pomysł, lecz innej redakcji (nawet nie pamiętam już której, ale nie o to chodzi).

W samo południe zadzwoniliśmy do tych przypadkowo wybranych zakładów, pytając, czy zastaliśmy dyrektora (kierownika lub prezesa). Na 20 pytań, tylko 5 (słownie: pięć!) razy usłyszeliśmy odpowiedź: „tak, pan dyrektor (kierownik, prezes) jest obecny w pracy”. W pozostałych 15 przypadkach na czełnych nie było!

Z rozpędu zadzwoniliśmy również do Kurii Biskupiej, pytając o ks. biskupa-ordynariusza. Niestety, też nie zastaliśmy!

Zbulwersowani poszliśmy nad San. Było tu TŁOCZNIE (!) i o wiele przyjemniej niż w redakcji.

Z upoważnienia redaktora naczelnego „Kuriera” do dwudziestu dyrektorów (kierowników, prezesów) dzwoniła LOLITA K.



Lekarz radzi...



Pamiętaj! — Nawet przy największym nawale pracy, nie należy zapominać o konsumpcji drugiego śniadania!



LIPIEC

5 środa	Karoliny, Antoniego 1952 — Pierwsza Sesja Zgromadzenia PAN
6 czwartek	Lucji, Dominiki 1945 — Przekazanie Szczecina (miasta i portu) przez władze radzieckie administracji polskiej
7 piątek	Cyryla, Metodego 1951 — Uroczomienie Zakładu Włókien Sztucznych w Gorzowie
8 sobota	Prokopa, Elżbiety
9 NIEDZIELA	SAMUELA, BERNARDA
10 poniedziałek	Amelii, Filipa
11 wtorek	Ołgi, Pelagii



Deszcz na Nawiedzenie Panny, potrwa pewnie do Zuzanny.

Od lip ciągnie wonny lipiec, nie daj słonku kłosa przypiec.

Kiedy rolnik sękę kosi, lada kto deszcz uprosi.

Czego lipiec nie dowarzy, tego wrzesień nie usmaży.

Dlaczego mały Staś nie przeszedł do następnej klasy?



Właśnie dlatego! Na zdjęciu: Staś i jego tatuś w trakcie wspólnego odrabiania słupków.



**METRO
NIEBEZPIECZNE**

Metro jest obecnie najpopularniejszym środkiem miejskiej lokomocji w kapitalistycznych krajach Europy Zachodniej. Cóż z tego, gdy słyszy się o coraz to większej ilości wypadków na podziemnych stacjach metra.

Dla przykładu warto więc podać, że u nas do tej pory nie zanotowano ani jednego tego rodzaju wypadku.

Listem gończym poszukuje się niejakiego NIEBIESKIEGO PTASZKA, który całe życie bujał nie tylko w obłokach, lecz również na bujaku (co widać na zdjęciu). **Ryso-pis:** głowa owalna, dziób ostry, ogon wysmukły, pazury rozcapierzone.

Znak szczególny: nie wymawia litery „r” przy „ówir, ówir”. K t o k o l w i e k w i e d z i a l - b y c o k o l - w i e k na temat poszukiwanego, proszony jest o powiadomienie najbliższego lub najdalejzego posterunku MO.



**LIST
GONCZY**

NIEDZIELA, 3 LIPCA 1982 R., TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”

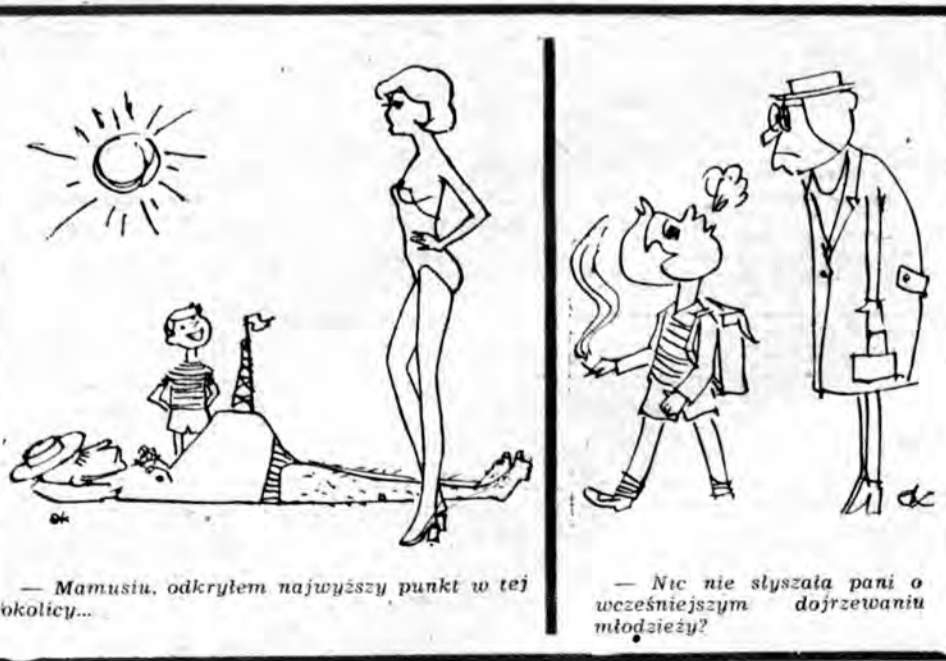
♦ J. Kr. W. Ks. Wirttembergski, głównie komenderujący w Galicji, przejeżdżał dwukrotnie przez nasze miasto, udając się do Sanoka na 200-letni jubileusz pułku arcyks. Zygmunta, a to we czwartek rano i powracając stamtąd w piątek rano, po czym zabawił tu do wieczora i odbył przegląd garnizonu. Podczas obiadu w wojskowym kasynie przegrywała pod oknami tegóż w rynku tut. orkiestra wojskowa.

Prasa przemyska pisała

♦ Pierwsza latarnia elektryczna w Przemyślu pojawi się podczas tegorocznej wystawy. Donoszą nam bowiem, że między wielu godnymi widzenia okazami wystawioną będzie także latarnia elektryczna, która na ostatniej wystawie elektrycznej w Paryżu medalem złotym odszczególniona została.

♦ Wianki odbyły się w Przemyślu w willi św. Jana pomimo niestającej pogody i udaly się nadszpodziewanie pięknie. O zmroku oba brzegi Sanu i most na nim zapelnily się tłumami widzów, a rzeka zabłysła mnóstwem świateł, jakimi ubrane byly lodzie, krążące w znacznej ilości po spokojnych wodach naszej rzeki. Lodzie te dekorowane byly pięknymi przeźroczkami, na których jaśniały godla ich właścicieli. Kilka łodek urządzono w rodzaju gondoli z namiotami. Na brzegu ustawiona orkiestra wojskowa wygrywała utwory muzyki narodowej. Brakowało tylko chórów, czemu jednak dziwić się nie można, bo deszcz sponyżę musiał spiewaków. Ognie sztuczne, puszczane przez amatora pirotechnika p. H., przeszły wszelkie oczekiwania. Rakiet, żmijownic, młynków i gwiazd mógłby niejeden ogniomistrz z zawodu pozazdrościć p. H. Przepyszny widok przedstawiały ognie bengalskie wszelkich możebnych barw. Na zakończenie ukazał się w ogniu brylantowym olbrzymi „Wlanek”, budzący ogólny podziw u widzów. Podczas tego zapłonęły na okolicznych pagórkach sobótki, uzupełniające ten pyszny obraz uroczystości narodowej.

♦ Z powodu ospy, która przybiera coraz szersze rozmiary, zwierzechność miejska polecila wszystkim właścicielom domów wydesinfekcjonowanie swych domów bez względu na to, czy tamże ospa panuje, czy nie. W razie wybuchu ospy zwierzechność polecila policji natychmiast o tym donosić. Wybrał: J. G. F.



— Mamusiu, odkryłem najwyższy punkt w tej okolicy...

— Nic nie słyszała pani o wcześniejszym dojrzewaniu młodzieży?

**ŻYCIE
PRZEMYSKIE**

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony 22-00, 03-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 24 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumerate przyjmują PUPiK „Ruch”, placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji „Życia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dodaje się 48 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 13, tel. 120-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne.